Nr. 9. Kraków, piątek 9 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy ul. Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 8 stycznia.

Strachy półurzędowe

Skoro tylko rząd dra Körbera utknie na jakiejś trudności, której ani rozwikłać, ani gwałtem sforsować nie może, w tej chwili prasa półurzędowa, obsługiwana w Austryi przez indywidua z pod ciemnej gwiazdy, zaczyna straszyć ludność zaprowadzeniem absolutyzmu, narzuceniem parlamentowi ostrego bardzo regulaminu obrad i t. p. głupstwami.

Gazety mieszczańskie dostają nadto gęsiej skórki wobec jeszcze jednej tajemniczej bardzo pogróżki, a to wobec groźby zaprowadzenia innego prawa wyborczego do parlamentu. Ta groźba poskutkowała też znakomicie w dniu 9 grudnia 1901 r., kiedy to wymowny stylista biurokratyczny dr. Körber pokazał wszystkim partyom mieszczańskim „przepaść“, w której mają zniknąć ich przywileje.

Wogóle opinia publiczna w Austryi jest tak nadzwyczajnie licho informowana przez gazety, wierzące wszystkiemu, w co rządowa prasa wierzyć każe, że i biedni czytelnicy gazet mówią całkiem poważnie o blagach rządowych pismaków.

Czy absolutyzm w Austryi jest możliwy? Na to pytanie odpowiemy, że rząd, który w Austryi jest faktycznie absolutny, a równocześnie ma w każdorazowym parlamencie doskonały parawan dla swoich życzeń i potrzeb, ten rząd byłby chyba bardzo niepoczytalny, gdyby niszczył parawan tak wygodny i brał na swoje barki nienawiść, oraz dawał broń w rękę wszystkim stronnictwom, któreby nań napadały lub napadać musiały. Absolutyzm jako groźba na przyszłość jest śmieszną rzeczą, bo jest on dzisiaj wśród nas obecny, a § 14 nie jest niczem innem, jak nadzwyczajnie wygodną jego formą. Nie trzeba bowiem przedstawiać sobie absolutyzmu, jako krwiożerczego, idyotycznego molocha, na wzór np. murzyńskiego kacyka. Nowoczesny i „konstytucyjny“ § 14 pozwala i tak rządowi robić co chce, a brak kontroli ze strony parlamentu i korupcya wewnętrzna, istniejąca w nim od początku, wprost domagają się faktycznego absolutyzmu.

Parlament, w którym feudali i Koło polskie stanowią najważniejsze rządowe partye, nie był nigdy prawdziwym parlamentem i w interesie każdego rządu — byle niezbyt ograniczonego — leży podtrzymywanie takiego parlamentu.

Dlatego też rząd nie da żadnej rozumnej reformy wyborczej, bo jej sam nie potrzebuje i nie pragnie.

Pomijamy oczywiście całą sieć stosunków z Węgrami i zagranicą, stosunków, opartych na tym fikcyjnym parlamentaryzmie w Austryi. To wszystko powoduje także, iż o usunięciu parlamentu w Austryi nie należy tak łatwo mówić!

Z regulaminem zaś Izby sprawa ma się w ten sposób, że dopóki Niemcy i Czesi muszą się prawie na równi obawiać tego, iż wkrótce zostaną mniejszością w Izbie, dopóty obie strony muszą się bronić zaciekle przeciwko obostrzaniu regulaminu.

To, co bają tacy parlamentarzyści, jak hr. Wojtek lub inni tego pokroju politycy, nie wchodzi absolutnie w rachubę. Klub lokajów rządowych nie będzie się nigdy obawiał ostrego regulaminu. Klub taki bowiem nie walczy o nic w parlamencie, a sprzedaje swoje usługi w przedpokoju sposobem całkiem pospolitego handlu wymiennego.

Dlatego też o tych wszystkich kryzysach i wstrząśnieniach parlamentarnych „Koło polskie“ nie ma nic do gadania.

VIII KONGRES polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Przemyśl, 6 stycznia.

Drugi dzień obrad.

Posiedzenie przedpołudniowe rozpoczęło się o godz. 9 rano. Przewodniczył tow. **Schiffler**.

Odczytano telegramy gratulacyjne, które nadesłali: zecerzy „Naprzodu“, krakowski Chór robotniczy, krakowska filia stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“, krakowskie towarzystwo pomocników drukarskich, kształcąca się młodzież socyalistyczna we Lwowie, administracya „Naprzodu“, stowarzyszenie robotników metalurgicznych we Lwowie, stowarzyszenie robotników stolarskich w Krakowie, stowarzyszenie piekarzy lwowskich, Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie.

Z ogólnego zarządu partyi socyalno-demokratycznej w Austryi nadeszło następujące pismo:

„Dziękując bardzo za uprzejme zaproszenie na wasz VIII kongres, donoszę, że niestety nie jesteśmy w stanie wysłać nań delegata.

W duchu jednak z wami, życzymy waszym obradom najlepszego skutku i spodziewamy się, że uchwały, które zapadną, popchną nasz ruch robotniczy w Galicyi o dobry kawał naprzód. Z soc.-dem. pozdrowieniem Wasz *F. Skaret*“.

Prasa i wydawnictwa partyjne.

Do tego punktu wpłynęły następujące wnioski:

1. Wniosek komitetu wykonawczego:

„Kongres przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komitetu wykonawczego o stanie pism „Naprzód“, „Prawo Ludu“ i „Latarnia“.

Kongres poleca wszystkim towarzyszom i organizacyom energiczniejsze — niż dotąd — wspieranie tych pism pomocą pieniężną przez składki, jednanie abonentów i kolportaż, oraz pomocą moralną przez nadsyłanie wszelkich informacyj, korespondencyj i artykułów, mogących pisma te zrobić organami proletaryatu w całym kraju.

Kongres poleca komitetowi wykonawczemu wzięcie pod rozwagę projektu wydawania popularnego tygodnika przy „Naprzodzie“, nadającego się do masowego rozszerzania wśród uboższej ludności robotniczej“.

2. Wnioski krakowskiego komitetu partyjnego:

a) „Kongres poleca komitetowi wykonawczemu zająć się wydawnictwem broszur, omawiających krytycznie z socyalistycznego punktu widzenia atrybucye sejmu i rad gminnych, tudzież zająć się przedyskutowaniem w prasie partyjnej programu do powyższych ciał, tak, by na porządku dziennym następnego kongresu mogły być już postawione odpowiednie wnioski“.

b) „Wobec tego, że polska partya socyalno-demokratyczna dla Galicyi i Śląska nie posiada obecnie popularnego pisma naukowego, że wydawane przez P. P. S. zaboru rosyjskiego „Światło“ nie odpowiada w zupełności wymogom towarzyszów pod zaborem austryackim — kongres uznaje potrzebę takiego pisma i dla zaboru austryackiego i poleca komitetowi wykonawczemu porozumienie się z P. P. S. zaboru rosyjskiego, celem uprzystępnienia tego pisma w treści i cenie dla wszystkich trzech zaborów Polski“.

3. Wniosek komitetu agitacyjnego w Stryju:

„Kongres uznaje potrzebę powiększenia objętości dziennika partyjnego „Naprzód“, lub co najmniej zdwojenia objętości „Naprzodu“ niedzielnego“.

4. Wniosek komitetu wykonawczego Związku socyalistów polskich w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki:

„Komitet wykonawczy Związku socyalistów polskich w Stanach Zjednoczonych proponuje utworzenie głównego biura pośrednictwa w zbywaniu partyjnych wydawnictw galicyjskich na Amerykę, a to przy administracyi „Robotnika“ w Chicago, lub też przy komitecie wykonawczym Z. S. P. w Stanach Zjednoczonych“.

5. Wniosek tow. Witolda Regera o założenie dodatku literacko-naukowego do „Naprzodu“.

Referent tow. **Hudec** (Lwów) zaznacza na wstępie, że najważniejszą bronią w naszem ręku jest pismo codzienne. Dzięki codziennemu „Naprzodowi“, wszystkie partye mają nieustannie zwrócone oczy na nas. Jednak stan naszej prasy nie jest bardzo pomyślny. Trzeba środków, by pismo codzienne miało byt zapewniony. Sposób wydawania „Naprzodu“ zmienia się w tych dniach, tak, że będzie wychodził w nocy i będzie przynosił świeższe wiadomości, skutkiem czego towarzysze nie będą potrzebowali informować się z prasy burżuazyjnej. Zmiana ta pociągnie za sobą zwiększenie wydatków o 4000 K. Redakcya robi wszystko, by pismo było jak najlepsze.

Referent przedstawia w dalszym ciągu stan obecny „Prawa Ludu“ i wznowionej w październiku „Latarni“, która ma nakład 8—10 tysięcy egzemplarzy. „Latarnia“ nadaje się do masowej kolportaży i nakład jej można łatwo podnieść do 20 tysięcy egzemplarzy; a w takim razie przynosiłaby 3000—5000 K czystego zysku, z czego możnaby pokryć niedobory innych wydawnictw. „Kalendarz Robotniczy“ w ciągu trzech tygodni został zupełnie rozsprzedany. Mowy parlamentarne tow. Daszyńskiego rozchodziły się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy i przynosiły dobry dochód.

„Naprzód“, odkąd jest dziennikiem, był 210 razy skonfiskowany. „Naprzód“ jest najradykalniejszym dziennikiem w kraju, omawia wszystkie sprawy krajowe ze stanowiska interesów ludu pracującego. Trzeba tylko energicznie starać się o zwiększenie funduszów „Naprzodu“ i agitować za reformą prasową, która ma przynieść zniesienie konfiskat i wolność kolportaży.

Referent omawia poszczególne wnioski. Tygodnik popularny możnaby założyć, zwłaszcza ze względu na potrzeby Śląska, ale tylko o ile nie robiłby konkurencyi „Naprzodowi“. Inne wnioski są na razie niewykonalne. Referent radzi je odesłać do komitetu wykonawczego dla rozpatrzenia i możliwego uwzględnienia.

Referent kończy wezwaniem do energicznej agitacyi za reformą prasową. Jeżeli parlament się nie rozleci, to przyjdzie ona z pewnością na porządek dzienny, ale tylko w takim razie, jeżeli towarzysze położą na tem nacisk i rozwiną usilną agitacyę. (Oklaski).

Przewodniczący tow. **Schiffler** wita przybyłego świeżo drugiego delegata ruskiej socyalnej demokracyi, tow. Wityka. (Oklaski).

Tow. dr **Diamand** (Lwów), jako wydawca „Jüdische Volkszeitung“, oświadcza, że nie stawia wniosku o uznanie tego pisma za organ partyjny, bo byt tego pisma nie jest jeszcze zapewniony. Mówca nie jest zwolennikiem żargonu, wolałby, by towarzysze żydowscy mogli czytać pismo polskie lub ruskie, ale wobec tego, że pismo to ma wielkie znaczenie agitacyjne, prosi o poparcie tego pisma.

Tow. **Kurowski** (Lwów) przedstawia stan pisma „Kolejarz“, które drukuje się w 3600 egzemplarzach. Doznał on największych prześladowań w ubiegłym roku, na 24 numerów 23 były skonfiskowane. Byt pisma jest zapewniony.

Tow. **Bobrowski** (Kraków) popiera wniosek w sprawie „Światła“, którego wydawnictwo możnaby przenieść do Galicyi, oraz wniosek w sprawie wydawnictw broszurowych. Wydawnictwa te konieczne są dla głębszego uświadomienia towarzyszów. Mówca poruszą myśl założenia księgarni partyjnej.

Tow. **Twardek** (Orłowa) domaga się dla 10 tysięcy robotników polskich w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem polskiego pisma.

Tow. **Stengel** (Lwów) stawia i uzasadnia następujący wniosek:

„Zważywszy, że agitacya wśród mas żydowskich musi najczęściej być prowadzoną w żargonie, dalej że taka agitacya ma inny, specyalny charakter, która się domaga najczęściej podzielenia tej pracy, zważywszy dalej, że w interesie rozwoju myśli i tendencyi socyalistycznej wśród mas żydowskich agitacya taka jest koniecznie potrzebna, uchwala kongres założenie miesięcznika w formie „Latarni“ (w żargonie).

Celem zapoznania mas żydowskich z programem socyalistycznem należy przetłómaczyć program w żargonie (uchwała ta już przeszła przez kongres krakowski i lwowski) i postarać się, aby ten program najdalej do 1 kwietnia był gotowy“.

Tow. **Misiołek** (Kraków) wzywa do energicznego roszerzania i materyalnego poparcia pisma chłopskiego „Prawo Ludu“. Tow. Stenglowi odpowiada mówca, że im wina towarzyszów żydowskich jest, iż programu na żargon nie przetłómaczyli; komitet wykonawczy byłby go wydał. Wydawnictwo żargonowe miesięczne było już, ale nie znalazło dostatecznego poparcia. Wnioski trzeba stawiać z wielką rozwagą.

Tow. **Szminda** (Borysław) żali się, że redakcya „Naprzodu“ zamieszcza mało korespondencyj z Borysławia.

Tow. **Arbeitel** (Bielsko) domaga się polskiego tygodnika robotniczego dla Śląska. Ani „Prawo Ludu“, ani niedzielny numer „Naprzodu“ nie zastępują tego braku. Polskie pismo partyjne na Śląsku jest konieczne dla przeciwdziałania wynarodowieniu polskich robotników. Potrzebne jest pismo w Bielsku-Białej, a nie w Morawskiej Ostrawie. Gdyby partya nas wspierała, to mielibyśmy już takie pismo. „Równość“ upadła dla braku należytej administracyi. Należałoby założyć taki tygodnik dla Galicyi i Śląska pod dwoma nagłówkami i z dobrą administracyą.

Tow. **Piotrowski** (Stryj) żali się na brak korespondencyj ze Stryja w „Naprzodzie“.

Tow. Tadeusz **Reger** (Mor. Ostrawa) sądzi, że za dużo jest w „Naprzodzie“ krótkich sprawozdań ze zgromadzeń. „Naprzód“ za mało jest pismem robotniczem. Mówca domaga się więcej artykułów popularno-naukowych i socyalno-politycznych w „Naprzodzie“. Braki te stąd pochodzą, że „Naprzód“ ma mało miejsca. Mówca zgadza się na wywody tow. Arbeitla, usprawiedliwia się jednak, że nie mając nikogo do pomocy, nie mógł administracyi „Równości“ prowadzić w należyty sposób przy wytężającej pracy agitacyjnej. Mówca kreśli obraz politycznych i prasowych stosunków na Śląsku i domaga się założenia tam polskiego pisma robotniczego. Kongres jednak nie potrzebuje tego uchwalać, bo w razie możności założy je komitet okręgowy. Zresztą wystarczy założenie pisma wspólnego dla Galicyi i Śląska z mutacyą. Mówca stawia w sprawie „Kalendarza Robotniczego“ następujący wniosek:

„Wydawnictwo „Kalendarza Robotniczego“ jest stałem i należy do zakresu działania komitetu wykonawczego.

„Kalendarz Robotniczy“ powinien wychodzić corocznie, regularnie najpóźniej z końcem lipca.

Poleca się komitetowi wykonawczemu, aby się zajął wydawnictwem „Kalendarza kieszonkowego dla robotników“.

Tow. **Salamander** (Lwów) prosi o rozszerzanie „Żydowskiej Gazety Ludowej“ i zasilanie jej korespondencyami. „Naprzód“ jest dobrze redagowany, tylko wadą jest, że bierze telegramy z biura korespondencyjnego.

Tow. **Teller** (Lwów) domaga się zaniechania kosztownego wydawnictwa tygodnika żydowskiego, a natomiast założenia miesięcznika żargonowego na wzór „Latarni“. Mówca wątpi, czy pismo polskie na Śląsku zdołałoby się utrzymać; wystarczy tygodnik w Krakowie dla Galicyi i Śląska.

Tow. **Sulczewski** (Kraków) sądzi, że uchwalenie na kongresie wniosku o założenie pisma na Śląsku doda bodźca towarzyszom do urzeczywistnienia tej myśli. „Prawo Ludu“ powinno pozostać pismem chłopskiem, a oprócz tego potrzeba tygodnika robotniczego.

Tow. **Janikowski** (Lwów): „Naprzód“ powinien się znajdować w każdym domu robotniczym; cena jego jest niska. Ale pismo tygodniowe jest konieczne dla szerszych mas. Dla Śląska nie trzeba zakładać osobnego pisma.

Tow. **Szpak** (Lwów): Trzeba się przedewszystkiem starać o fundusze na pisma i organizować kolportaż. (Oklaski).

Tow. **Siegmann** (Przemyśl) krytykuje administracyę „Żydowskiej Gazety Ludowej“, która jest niedokładną. Polski tygodnik robotniczy jest konieczny; możnaby go zaprowadzić obowiązkowo dla polskich członków związku metalowców.

Tow. **Sławik** (Lwów) uważa za potrzebny dla Galicyi wschodniej tygodnik robotniczy. Co do żądań towarzyszów żydowskich oświadcza, że przedewszystkiem trzeba umocnić byt „Naprzodu“, a potem dopiero pomyśleć o wydawnictwach żargonu.

Tow. **Besen** (Lwów) uważa redakcyę „Naprzodu“ za idealną, jednak dział socyalno-polityczny jest po macoszemu traktowany. To jest słaba strona „Naprzodu“. Niema tam np. rubryki o sądach przemysłowych. Trzeba, żeby „Naprzód“ omawiał szerzej sprawy stowarzyszeń zawodowych. Mówca uważa bro-

szury żargonowe za konieczne i do pierwszej części wniosku tow. Stengla wnosi poprawkę: zamiast słów „w najkrótszym czasie“ uchwalić „w miarę możności“.

Tow. **Żołnierz** (Przemyśl) sprzeciwia się zakładaniu wszelkich nowych pism, które będą robiły konkurencyę „Naprzodowi“ i „Latarni“. Wszystkie te pobożne życzenia trzeba odłożyć na później.

Tow. **Piotrowski** (Stryj) uważa za wystarczające, jeżeli niedzielny „Naprzód“ będzie wychodził w nieco większej objętości i będzie zawierał kronikę tygodniową.

Tow. **Haecker** (Tarnów) imieniem redakcyi „Naprzodu“ zbija zarzuty podniesione w ciągu dyskusyi przeciw redakcyi „Naprzodu“ i „Kalendarza Robotniczego“.

Referent tow. **Hudec** w końcowem przemówieniu omawia wyniki dyskusyi. Wniosek co do przeniesienia „Światła“ do Galicyi jest niedojrzały, bo niewiadomo, czy P. P. S. się na to zgodzi. Założenie księgarni partyjnej nie jest tak łatwo wykonalne. Co do pisma dla Śląska, to można je założyć bez uchwały kongresu, a jeżeli się powiedzie wydawnictwo, może je kongres zatwierdzić. Program partyjny w żargonie mogli towarzysze żydowscy wydać.

Co do krytyki redakcyjnej strony „Naprzodu“ zważyć należy, że jest on za mały i dlatego nie posiada dość miejsca na wszystko. Trzeba wprzód przysporzyć mu abonentów. O ile dana kwestya socyalno-polityczna jest aktualna, „Naprzód“ ją porusza. Sprawozdania ze sądów przemysłowych powinni pisać asesorowie. Najracyonalniej mówił tow. Szpak, domagając się zorganizowania kolportaży. Towarzysze powinni z ochotą podjąć się kolportowania pism partyjnych.

Wnioski tow. Stengla i Besena uważa referent za zbyteczne. Wniosek tow. T. Regera w sprawie Kalendarza jest bezprzedmiotowy; należy go odesłać do komitetu wykonawczego do możliwego uwzględnienia.

Na tem o godz. $12^1/_2$ przewodniczący tow. **Schiffler** zarządził przerwę objadową.

Posiedzenie poufne

rozpoczęło się o godzinie $2^1/_2$ po południu.

Referent tow. **Daszyński** przedstawił wyczerpująco finansowy stan „Naprzodu“, „Prawa Ludu“ i „Latarni“, wzywając energicznie do kolportowania tych pism i zyskiwania im abonentów.

W dyskusyi przemawiali tow.: Kurowski (Lwów), dr. Diamand (Lwów), Stec (Przemyśl), Piotrowski (Stryj), Żołnierz (Przemyśl), Besen (Lwów), Fast (Przemyśl), Dziuba (Jarosław), Arbeitel (Bielsko), Tewel (Lwów), Teller (Lwów), Misiołek (który podniósł zasługi zorganizowanych robotników drukarskich w Krakowie około funduszu prasowego „Naprzodu“), Międzowicz (Lwów) i Bruśniak (Lwów).

Tow. **Daszyński** po końcowem przemówieniu przedłożył następującą rezolucyę:

„Kongres uchwala: 1) Poleca się towarzyszom z komitetów partyjnych, aby wszędzie w swoich miejscowościach urządzili planową kolportaż pism partyjnych co niedzielę i co święta, pod odpowiedzialnością komitetu. 2) Poleca się organizacyom zawodowym, ażeby umówiły się z egzekutywą o ilość obowiązkowych egzemplarzy „Naprzodu“ dla członków stowarzyszeń. 3) Poleca się egzekutywie, aby porozumiała się z organizacyą lwowską celem energicznego rozszerzenia „Naprzodu“ i pism partyjnych we Lwowie“.

Następnie otworzył przewodniczący na nowo

posiedzenie jawne.

W głosowaniu na wniosek referenta tow. Hudeca uchwalono w sprawie prasy:

1) rezolucyę komitetu wykonawczego z dodatkiem co do popularnego tygodnika: „ze zmianą nagłówka dla Galicyi i Śląska“;

2) rezolucyę tow. Daszyńskiego;

3) wniosek tow. Fasta: „Kongres wzywa towarzyszów, aby w każdej miejscowości zwoływali zgromadzenia w sprawie prasy partyjnej i w ten sposób agitowali za jej rozszerzeniem“;

4) wniosek tow. dra Diamanda: „Ze względu, że dzieci robotników skazane są na czytanie klerykalnych gazetek dziecięcych, wzywa zjazd egzekutywę, by rozważyła myśl założenia pisemka dla młodzieży“.

Zarządowi partyjnemu przekazano do rozpatrzenia wnioski komitetu krakowskiego, towarzyszów amerykańskich, tow. Stengla z poprawką tow. Besena, tow. Tad. Regera; odrzucono zaś wnioski towarzyszów stryjskich i tow. Witolda Regera.

Wkońcu przez aklamacyę uchwalono wniosek tow. Fasta: „Kongres przyjmuje do wiadomości sprawozdanie redakcyi i administracyi „Naprzodu“ i wyraża im za gorliwą pracę przy „Naprzodzie“ pełne uznanie“.

Następnie sekretarz tow. dr. Drobner odczytał telegramy gratulacyjne, które nadesłali: tow. poseł Cingr z Cieszyna, organizacya polska w Wiedniu, konferencya socyalnych demokratów XIV czeskiego okręgu wyborczego w Pradze, towarzysze z Gorlic i śląski komitet partyjny w Orłowej, oraz listy gratulacyjne od towarzyszów metalurgicznych z Borysławia i od komitetu partyjnego w Sanoku.

Na wniosek tow. **Haeckera** wybrano dla przedstawienia kandydatów do zarządu partyjnego komisyę-matkę, w skład której weszli: tow. Misiołek (Kraków), W. Reger (Przemyśl), Arbeitel (Bielsko), Salamander (Lwów), i Haecker (Tarnów).

Organizacya, agitacya i podatek partyjny.

Referent tow. Witold **Reger** zaznacza, że było błędem rozbicie centralnych organizacyj zawodowych na rzecz krajowych, które nie są w stanie podołać swoim zadaniom. Krajowy sekretaryat zawodowy nie funkcyonuje należycie. Ogromnym brakiem jest brak stałego sekretaryatu partyjnego. Podatek partyjny bardzo nieregularnie wpływa do komitetu wykonawczego. Założenie sekretaryatu jest konieczne. Referent omawia poszczególne wnioski, polecając do przyjęcia rezolucyę komitetu wykonawczego w sprawie agitacyi, oraz wniosek towarzyszów stanisławowskich w sprawie utworzenia czwartego okręgu organizacyjnego, oraz wniosek komitetu wykonawczego w sprawie podatku partyjnego.

Tow. **Kurowski** wnosi, by z powodu nieobecności krajowego sekretarza zawodowego tow. Nachera, który przybyć nie mógł, odłożyć dyskusyę nad tym punktem do jutra i wezwać telegraficznie tow. Nachera na kongres.

Wniosek ten wywołał długą dyskusyę formalną i wreszcie dzięki energicznemu poparciu przez tow. dra **Diamanda** został przez kongres uchwalony.

Na tem o godzinie $6^1/_2$ wieczorem zarządził przewodniczący przerwę.

Posiedzenie wieczorne

rozpoczęło się o godzinie 8. Było ono wyłącznie poświęcone punktowi porządku dziennego:

Strejki rolne.

Referent tow. poseł **Daszyński**: Przeglądając dzieje poglądów naszej partyi na sprawę stosunku zorganizowanych robotników do chłopów, widzimy w tych poglądach wielkie ewolucye. Na kongresie lwowskim w roku 1894 z referatów i przemówień w tej sprawie przebijało doktrynerstwo. Mówiono wiele o gminie starosłowiańskiej, o przyszłości uprawy roli i t. d. Łatwem zdawało się rozstrzygnąć tę kwestyę zapomocą szablonów, zaczerpniętych z południowej Francyi i z niedojrzałych jeszcze projektów, które się wyłoniły w dyskusyi agrarnej socyalistów niemieckich. Dopiero życie nauczyło nas trzeźwiej patrzeć, życie ze swojemi koniecznościami, którym trzeba było stawić czoło. Poraz pierwszy w r. 1896 zmusiły nas wybory z V kuryi zbliżyć się do chłopa. I pod wpływem tej praktycznej pracy dawne gadanie o starosłowiańskiej gminie, dawne mrzonki doktrynerskie prysnęły. Trzeba bowiem było rozwinąć wśród chłopów agitacyę, celem przekonania ich, że popieranie ruchu robotniczego jest w ich własnym interesie. Agitacya ta szła różnemi drogami. Przeważnie mówiono do chłopów: „Obchodzicie nas tam tylko, gdzie jesteście wyzyskiwani jako najmici, gdzie jesteście pokrzywdzeni przez władze, gdzie krzywda się wam dzieje na polu szkolnictwa i t. d.“. Rezultat tej agitacyi był bardzo dobry: zyskaliśmy 12.000 chłopskich głosów w krakowskim okręgu wyborczym, znaleźliśmy w okręgu lwowskim i przemyskim chłopów życzliwie usposobionych dla naszego ruchu, a wybrany chłopskimi głosami dr Jarosiewicz, wstąpił później do naszej partyi. Ten znak czasu odbił się na naszym kongresie lwowskim w r. 1897. Muszę tu wyraźnie zaznaczyć, że już na tym kongresie mówił tow. Kozakiewicz o konieczności urządzania strejków rolnych i stosowania bojkotów na wsi i kongres ten uchwalił rezolucyę tow. Kozakiewicza, zalecającą wprowadzenie systemu mężów zaufania na wsi, zajęcie się sprawami gminnemi, instytucyami ekonomicznemi chłopów, pośrednictwem pracy robotników rolnych i t. p. Odtąd kwestya chłopska zajmowała nas nieustannie. Rzuciliśmy wśród chłopów wielką ilość broszur, uświadamiających ich wprawdzie głównie pod względem politycznym, a mniej pod względem społecznym; szerzymy wśród nich „Prawo Ludu“; założyliśmy w Krakowie biuro porady prawnej, z którego nieustannie korzysta kilka przyległych powiatów.

Intenzywnie zwrócił uwagę całej partyi na chłopów dopiero wybuch strejków rolnych. Wszyscy zobaczyli wtedy klasę społeczną, pozostającą w stosunkach tak strasznych, że jest ona zmuszoną walczyć już o nagi byt. Około 87% chłopów stanowi ludność tak uboga, że — jak stwierdzają konserwatywni uczeni — przez pół roku nie je chleba; 10% stanowi klasę średnią, a reszta dopiero garstkę wiejskich „bogaczów“, którym ich własność daje zupełne utrzymanie, tak, że nie potrzebują poza nią szukać zarobku, chyba co najwyżej furmankę. Lasy stanowią monopol wielkiej własności, skutkiem czego chów bydła nie może się u chłopów rozwinąć dla braku pastwisk. Cała, że się tak wyrażę, antropologiczna pozycya chłopa pogarsza się nieustannie. Nadto warunki administracyjno-państwowe są dla niego w walce o lepszy byt wprost kulą u nogi; ilekroć chłopi zrywają się do walki, jak np. przy wyborach i teraz przy strejkach rolnych, spadają na nich najcięższe prześladowania, masowe kary więzienia; przypomina to zupełnie Rosyę, gdzie rząd nie waha się wysyłać masowo na Sybir najtęższych elementów. Równocześnie mnożą się ciężary kapitalizmu i ciężary państwowe, które gniotą chłopa. Gospodarka pieniężna coraz bardziej daje mu się we znaki, a jest on wobec niej bezbronnym. Państwo obciąża go podatkami i bierze go do wojska. Wszystko to składa się na pogorszenie jego bytu.

Ale równocześnie zjawiły się także czynniki dodatnie: możność agitowania, o jakiej dawniej marzyć nie można było. Agitacya wyborcza pozostawiła na wsi swoje ślady, już dziś chłopi nie boją się ani żandarmów, ani księży w tym stopniu, co dawniej. Promień za promieniem dociera do ludności wiejskiej. Jeżeli ruch ludowy w Galicyi uległ demoralizacyi, to jest to zbrodnią ks. Stojałowskiego i pomnikiem nierozumu ludowców. Z takim ogniem, jaki rozdmuchały wybory w r. 1897, można było dokonać wielkich rzeczy i rzeczywiście trzeba było zbrodni Stojałowskiego i głupoty ludowców, aby ten ogień spłonął bez rezultatu.

Ale jest w tem pewna konsekwencya, że się tak stało. Okazało się bowiem, że do rozstrzygnięcia tak trudnej kwestyi, jaką jest kwestya chłopska, nie są powołani ludzie połowiczni i może się to udać tylko socyalnej demokracyi. Nikt dziś z jasnym programem na wieś nie idzie, tylko my się do tego zabieramy z całą rozwagą.

W łonie naszej partyi rozchodzą się poglądy, gdy idzie o chłopa, jako posiadacza. Jednak zważyć trzeba, że własność ta u większej części jest tak małą, że trudno takiemu biedakowi radzić, by się nawet chałupy z lekkiem sercem wyzbył. Przeciwnie, jeżeli zrobimy jego własność rentowniejszą, jeżeli poprawimy jego pozycyę ekonomiczną, to uczynimy go zdolniejszym i silniejszym do walki klasowej. Co do sporu o wyższość ekonomiczną wielkiej czy drobnej posiadłości, trzeba zważyć, że są działy gospodarstwa rolnego, wymagające intenzywnej uwagi i pieczołowitości. Nie można tej sprawy rozstrzygać jednolicie, lecz w każdej dziedzinie patrzeć na celowość.

Jeżeli tu są pewne różnice poglądów w naszej partyi, to niema najmniejszej różnicy na punkcie strzeżenia interesów chłopów-proletaryuszów. Że dla najmity rolnego domagać się trzeba krótszego dnia roboczego, wyższej płacy, ubezpieczenia na wypadek choroby, starości, niezdolności do pracy i t. d. — pod tym względem panuje wśród nas jedno przekonanie. A zważyć trzeba, że oprócz choćby najuboższych posiadaczy jest jeszcze olbrzymia klasa bezrolnych, licząca około miliona, żyjąca w najstraszniejszych warunkach. Do klasy tej należy np. służba dworska. A ta klasa, gdyby nam się udało przełamać ordynacyę służbową, poszłaby z nami jak jeden mąż. Z tymi ludźmi czeka nas zupełnie ta sama robota, co z robotnikami miejskimi. Wprawdzie są to ludzie biedni, zahukani, lękliwi, ale dzieje strejku pouczyły nas, że uciekali z dworów i strejkowali z chłopami. Wprawdzie można ich żandarmami sprowadzić napowrót, na podstawie ordynacyi służbowej, ale barbarzyństwo to jest tylko tak długo możliwe, jak długo niema na miejscu agitatora, któryby to publicznie napiętnował w oczach społeczeństwa.

Jak pod wpływem naszej organizacyi znikło po miastach bicie robotników po twarzy przez majstrów, znęcanie się nad terminatorami itd., tak i na wsi, jeżeli damy tym ludziom organizacyę, pisma, adwokatów partyjnych, zniknie to feudalne barbarzyństwo. Mimo teoretycznych trudności, jakie nastręcza kwestya chłopska, to jest pewne, że do tego miliona ludzi, którzy są jeszcze biedniejsi, jeszcze bardziej wyzyskiwani i gnębieni, niż robotnicy miejscy, znajdziemy drogę i pozyskamy ich dla naszej partyi.

Środki walki klasowej możemy na wsi stosować te same, co u robotników przemysłowych. Wprawdzie u robotników wiejskich nie można liczyć na taką prawidłowość jak u robotników miejskich, ale w każdym razie możemy liczyć na te same środki walki. Ludowcy przez cały czas swej działalności nie wynaleźli ani jednego oryginalnego środka walki, lecz stosowali tylko te, których my nauczyliśmy ludzi: zgromadzenia, pisma, broszury. Środki walki klasowej, jak strejk, bojkot, organizacya zawodowa są i na wsi możliwe.

Różnica poglądów zarysowuje się u nas tylko tam, gdzie idzie o obronę chłopa, jako posiadacza, bo tu drogi nie są jeszcze należycie wydeptane. Ale i ta część zadania, jeżeli nie zaraz, to w przyszłości, jeżeli nie w teoryi, to w praktyce zostanie pomyślnie rozwiązaną. A już teraz możemy przecież prowadzić walkę przeciw lichwie, o zabezpieczenie chłopa przed wylewami itd.

Poglądy na własność chłopską zmieniły się w łonie socyalnej demokracyi. K. Kautsky powiada, że należy chłopu pozostawić jego własność, którą chłop sam porzuci, gdy w państwie socyalistycznem powstanie obok niej wspaniała własność kolektywna. Ale gdyby się już dziś wzmocniło chłopa zapomocą gospodarki spółdzielczej, to zyskałoby się nie tylko chłopa zdrowszego, lecz także rozszerzyłoby się rynek zbytu dla przemysłu, co oczywiście i dla robotników i ruchu robotniczego byłoby korzystnem.

Słowem: między robotnikami a chłopami jest mnóstwo punktów stycznych, wspólnych interesów, tak w dziedzinie politycznej jak i w dziedzinie ochrony społecznej, a zwłaszcza tam, gdzie chłop występuje jako najmita. Możemy powiedzieć, że osobnego programu agrarnego prawie wcale nam nie potrzeba; tylko jedna część kwestyi trudna jest do rozwiązania teoretycznego, ale nie zajmuje ona tak wiele miejsca w całej tej sprawie. Na tym kongresie byłoby przedwczesnem występować z jakimkolwiek programem agrarnym. Wprzód musi rzecz zostać gruntownie zbadana. Bardzo dobra jest dyskusya, która się rozpoczęła w „Naprzodzie“. Dyskusyi takiej nie potrzebujemy się lękać. Walka zdań przyda nam się doskonale, bo jak powiedział wczoraj na komersie tow. **Meleń**: bój jest życiem!

A teraz jeszcze kilka słów o strejkach rolnych na Rusi. Były one zjawiskiem czysto ekonomicznem, mimo krzyków wszechpolaków i wszechrusinów, którzy chcieli chłopom walczącym o 8-my snop, włożyć w kieszeń program prawnopaństwowy, skierowany przeciwko obecnemu ustrojowi Galicyi, a nawet, jak chce p. Głąbiński, przeciw dynastyi. W żadnym innym strejku nie było takiego szykanowania spokojnych ludzi, których kierownicy strejku wciąż uspokajali. Wobec tych szykan byli chłopi zupełnie bezbronni z powodu braku organizacyi. Tę organizacyę trzeba im dać.

Rezolucya, którą towarzyszom przedkładam do uchwalenia, brzmi:

„Kongres oświadcza:

Strejk rolny, który wybuchł w roku ubiegłym w wschodniej Galicyi, był konieczną obroną wyzyskiwanych chłopów przeciwko nadmiernie niskim płacom roboczym, systemowi lichwy dworskiej i uciskowi ekonomicznemu w ogólności.

Wyzyskiwanie tego obronnego ruchu zgnębionej masy pracującego ludu przez różnych szowinistów bez względu na ich pochodzenie, jest wrogim ludowi klasowym fałszem i podstępem.

W interesie powodzenia tak jeszcze u nas trudnego środka walki, jak strejk rolny, należy starać się przedewszystkiem o świadomość klasową wśród ludu rolnego polskiego i rusińskiego, a w ślad za tem wzbudzić poczucie solidarności interesów wspólnych ludowi rolnemu obu narodowości. Dokonać tego będzie można tylko w ścisłem porozumieniu z rusko-ukraińską partyą socyalno-demokratyczną w Galicyi.

Przeciwko nierozważnemu, nieliczącemu się z siłami i warunkami urządzaniu bezrobocia rolnego należy energicznie występować, jak również przeciwko zaprzepaszczaniu interesów strejkujących przez niepowołanych pośredników, będących często wrogami klasowymi chłopa.

Kongres uznaje dalej, że koniecznem jest rozpoczęcie energicznej agitacyi, celem zorganizowania i uświadomienia ludu wiejskiego na podstawie jasnego programu, określającego ogół interesów klasowych ludności rolnej. W tym celu należy ustanowić w łonie partyi odpowiednią organizacyę, którąby na przyszłym zjeździe mogła przedłożyć projekt programu całkowitego, a w międzyczasie zajęła się przeprowadzeniem szerszej organizacyi chłopskich mężów zaufania.

Wypracowanie szczegółów pozostawia się Zarządowi partyjnemu“.

Rezolucya ta zawiera zastosowanie naszej dotychczasowej taktyki do chłopów. Strejk chłopski był elementarny, więc obowiązkiem partyi jest dążenie to uświadomić. Jest to więc ta sama taktyka, którą stosowaliśmy i stosujemy wobec robotnika przemysłowego. Dalej trzeba stworzyć instytucyę, którąby oprócz teoretycznej pracy nad kwestyą chłopską miała za zadanie przygarnąć chłopa do naszej partyi i w tym celu praktycznie agitować na wsi. Komitety partyjne mają już dziś za dużo spraw na głowie, ażeby się mogły jeszcze i tej pracy poświęcić. Jednak kongres nie może naznaczyć ludzi, którzyby weszli w skład tej instytucyi, bo jest to rzecz porozumienia wymagającego dłuższego czasu. Praktyczniej jest, żeby zarząd partyjny tę instytucyę wprowadził w życie.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga: Gdyśmy zakładali organizacye zawodowe, lękali się niektórzy, że powstanie antagonizm między ruchem zawodowym a partyą. Ale walka klasowa uświadamia ruch zawodowy i prowadzi go z historyczną koniecznością do socyalizmu. I tu nie może być dwóch organizacyj, osobnej dla robotników, osobnej dla chłopów. Zwłaszcza w pierwszych latach takie rozdzielenie mogłoby przynieść wielką szkodę ruchowi. Zadaniem naszem łączyć te dążenia. My pragniemy, aby znikła ta różnica między wsią a miastem, by znikła z jednej strony legenda o twardej czaszce chłopskiej, nieprzystępnej dla idei socyalizmu, a z drugiej strony doktrynerstwo, oburzające się na nas, że chcemy chłopu odebrać jego poezyę, jego sukmanę, jego słowiki... (Wesołość). Wspólny jest wróg i wspólna musi być partya. Kończę tą przestrogą, bo pragnę, by to, co powstało z myśli socyalistycznej, nie zostało skrzywione. Klasa robotnicza, czy w fabryce, czy na roli, jedne ma potrzeby. Wszystko to proletaryusze i wszystkich pod jednym sztandarem czerwonym należy połączyć! (Żywe oklaski).

Nad referatem tow. Daszyńskiego wywiązała się obszerna dyskusya, którą podamy w następnym numerze.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie ludowe w Przemyślu. Dnia 6 bm., w trzecim dniu obrad kongresu, partyjnego, o godz. 12 w południe, odbyło w sali ratuszowej w Przemyślu wielkie zgromadzenie ludowe, na którem tow. poseł Daszyński, przyjęty z ogromnym zapałem, wygłosił blisko dwugodzinny referat o dochodach i wydatkach państwa, gorąco oklaskiwany przez zgromadzonych. Zgromadzenie było imponujące; w sali panował nieopisany ścisk, a mnóstwo osób nie mogło już w niej znaleźć pomieszczenia.

Brak pracy w Schodnicy. Ze Lwowa donoszą: Deputacya ze Schodnicy, wysłana z

ramienia komitetu ratunkowego, zawiązanego celem niesienia pomocy robotnikom pozbawionym pracy skutkiem przesilenia naftowego, przybyła wczoraj do Lwowa, celem udania się do namiestnika, marszałka i wydziału krajowego w sprawie udzielenia już teraz wydatnej pomocy pieniężnej pozbawionym pracy robotnikom.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 stycznia. 1797. Dąbrowski formuje legiony w Włoszech. — 1878. Śmierć Napoleona III. — 1892. Koniec wielkiego strejku drukarzy niemieckich. — 1895 Strejk tkaczy w Roanne. — 1899. Tow. Müller, redaktor, skazany w Magdeburgu na 4 lata więzienia za obrazę majestatu. — 1901. Bunt w francuskiem wojsku kolonialnem w Kongo.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Makbet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (pierwszy gościnny występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela: „Makbet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (drugi gościnny występ H. Modrzejewskiej).

Cielęce zachwyty. Na naczelnem miejscu kroniki w czwartkowym „Czasie“ porannym znajdujemy opis „weselnych godów“ hr. E. Tyszkiewicza i p. Adeli Dembowskiej. Temu epokowemu zdarzeniu poświęca podręczny organ stańczyków 79 wierszy.

Jak obowiązkowy swój zapał wyraża przytem służalec pański, posłużyć mogą za dowód następujące frazesy. Więc na czele opisuje „wspaniały objad“ u ks. Radziwiłłów, po którym nastąpił ochoczy bal w cudnych salonach pięknego pałacu, opromienionego niezrównaną gościnnością „państwa domu“, potem „piękny raut“ u hr. Tyszkiewiczów, potem sam obrzęd ślubny, gdzie „uroczej parze“ błogosławił ks. Podwin, którego przemowa była „piękną, pełną wzniosłych nauk“; pana młodego prowadziły „urocze druchny“. Na „piękne gody“ zjechali się krewni z dalekich stron Polski i Litwy. „W pięknych dolnych apartamentach“ hr. Tyszkiewiczów odbyło się „wykwintne weselne śniadanie, a liczne głębsze toasty podniosły wywołały nastrój“; p. radca Ignacy Dembowski miał „wytworne i misternie ozdobne dłuższe przemówienie“, a hr. Tarnowski „wypowiedział pełne wdzięcznych morałów (czy o lwowskiej Kasie oszczędności??) do sympatycznych nowożeńców: „Kochajmy się“.

Sądzimy, że te cytaty wystarczają. Świadczą one w każdym razie o ubóstwie stylistycznem szmoka z „Czasu“, któremu reporterkę w tym wypadku powierzono: jego epitety, mające świadczyć o zachwycie, są i banalne nad wyraz i powtarzają się, jak arye z katarynki.

Prezydent Friedlein ustępuje? Po Krakowie krążą pogłoski, że prezydent miasta Friedlein ma zamiar ustąpić pod naciskiem stronnictwa konserwatywnego, które chciałoby wysunąć na fotel prezydyalny wiceprezydenta Leo. Drugim kandydatem jest II wiceprezydent, dr Staniszewski.

Czy przyjdzie do jawnego przesilenia, niewiadomo. Prof. Leo przygotowuje sobie na każdy wypadek intratną posadę dyrektora krakowskiej Kasy oszczędności.

Rozszerzenie ulicy Studenckiej, zamierzone przez magistrat krakowski, napotyka na znaczne trudności ze strony klasztoru Kapucynów, który za kawałek gruntu, potrzebny do tego celu, żąda niezwykle wygórowanej kwoty, a mianowicie po 500 K za sążeń kwadratowy. Sekcya ekonomiczna rady miejskiej postanowiła na środowem posiedzeniu podjąć w tej sprawie ponowne rokowania z klasztorem.

W sprawie unormowania ruchu tramwajowego w Krakowie podczas śnieżyc, poleciła onegdaj sekcya ekonomiczna magistratowi skłonić Towarzystwo tramwajowe, aby podczas śnieżyc zarządziło energiczniejsze uprzątanie toru z śniegu i w ten sposób zapobiegło nieporządkom w ruchu tramwajowym, jakie dotąd się zdarzały, kiedy zamiast 16 wozów tramwajów, kursowało na wszystkich liniach tylko 4.

Burmistrz oszustem. Z Nowego Sącza donoszą, że burmistrz miasta Piwnicznej w powiecie nowo sądeckim Jan Widomski został zasuspendowany w urzędowaniu za dopuszczenie się zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia na szkodę gminy.

Zabawa sylwestrowa w Ottynii. Donoszą nam z Ottynii: Tutejsi zorganizowani robotnicy obchodzili wieczór sylwestrowy, jak zwykle, wcale ochoczo. O północy na zaciemnionej scenie lokalu, gdzie odbywała się zabawa, przedstawiono żywy obraz: Nowy Rok, wiodący proletaryat ku lepszej przyszłości, a powitany przez chór robotniczy. Następnie tow. Lorens przemówił do zebranych, przedstawiając wypadki z ubiegłego roku i wskazując na wzrastające z jednej strony bojowe szeregi armii proletaryatu, a na wzmaganie się z drugiej strony prześladowań ruchu robotniczego. Mówca zakończył wezwaniem do usilnej pracy organizacyjnej.

Wściekły pies. Z Ottynii piszą nam: W ubiegły wtorek na ulicach naszego miasta pojawił się wściekły pies, który rzucał się na przechodniów. Jak dotychczas stwierdzono, pies ten pokąsał tylko dziecko p. Blaukopfa. Należy się spodziewać, że gmina wyda stosowne zarządzenia, aby uchronić mieszkańców od niebezpieczeństwa.

Powodzie. Skutkiem nagłego tajania śniegu wiele miejscowości w Austryi padło już ofiarą powodzi, która zwłaszcza w Czechach znaczne zrządziła szkody.

Jak z miejscowości położonych nad Dunajem donoszą, rzeka ta podniosła się w gwałtowny sposób i w wielu miejscach wystąpiła z brzegów. Miasto Ybbs nad Dunajem w połowie jest zalane. Również miastom Krems i Stein grozi zalew.

Z Lincu donoszą, iż skutkiem wezbrania dwóch rzeczek wpadających do Dunaju, nastąpił wylew w całej okolicy, przyczem 3 osoby postradały życie. Wylew uszkodził wiele fabryk.

W Czechach południowych rzeki wezbrały tak silnie, iż wielu miejscowościom zwłaszcza w dorzeczu Mołdawy grozi poważne niebezpieczeństwo.

Z Budziejowic donoszą, iż Mołdawa wystąpiła tam już z brzegów, zalewając całą okolicę. — Również w miejscowościach Krumnau (Kromołów), Kaplice, Hohenfurt i innych nastąpiły powodzie.

Kradzież w cerkwi. Z Bohorodczan donoszą, że dnia 5 bm. wkradł się do tamtejszej grecko-kat. cerkwi nieznany sprawca i rozbiwszy skarbonkę, zabrał całą jej zawartość w kwocie około 100 K.

Majątek Jana Ortha. Z Zurychu donoszą: Ponieważ arcyksiążę Leopold Ferdynand doniósł do dzienników, iż 4 miliony złr. z majątku Jana Ortha złożone są w banku zurychskim, z Wiednia zaś wiadomości tej zaprzeczono, wydała dyrekcya banku następujące oświadczenie:

„Nieprawdą jest, by w instytucyi naszej spoczywały pieniądze Jana Ortha, natomiast prawdą jest, iż w innym banku szwajcarskim taki depozyt jest złożony i że o wydanie tego depozytu dawniej już rozegrał się proces.

Roboty około odkopania rury na Zwierzyńcu prowadzono w środę po południu znacznie wolniej i ostrożniej, albowiem okazało się, że podmyta realność l. 60 wprawdzie powoli, ale ciągle osiada. Trzeba było więc jeszcze silniej podstęplować budynek i w tym celu założono nowe belki. Obecnie cała ściana frontowa domu od parteru po pierwsze piętro podparta jest 18 belkami.

Około godz. 5 roboty posunęły się o tyle, że przekonano się, iż pękła rura prosta; gdyby była pękła rura w zagięciu, to wymiana jej byłaby pociągnęła za sobą wielkie opóźnienie: rury bowiem takiej w Krakowie na składzie firma Rumpel i Waldek nie posiada.

Po odkopaniu rury, której światło wewnątrz wynosi 750 milimetrów, inżynier Kleczek zdjął rysunek uszkodzenia. Sam odłam wszakże mimo bardzo znacznych rozmiarów został tak zamulony, że go dotąd nie odnaleziono. Wydobycie uszkodzonej rury odłożono do rana dnia dzisiejszego z obawy, aby rozbijanie rury i powstałe stąd wtrząśnięcia nie zwiększyły niebezpieczeństwa zawalenia się podstemplowanego domu.

Ze składu na Zwierzyńcu przewieziono na miejsce wypadku nową rurę. Położenie jej zabrać ma wiele czasu, tak że dopiero do piątku rano ostateczne roboty mają być ukończone. Woda będzie puszczona częściowo, tak, aby uniknąć gwałtownego ciśnienia w całej sieci, obecnie częściowo pozamykanej zasuwami. Kolejno więc zasuwy będą odmykane, a woda napływać będzie w różne dzielnice miasta.

Przy okazyi braku wody ujawnił się w bardzo wielu wypadkach i brak uczynności mieszkańców Krakowa: właściciele studzien w wielu domach nie chcieli pozwalać sąsiadom na czerpanie wody, gdzieindziej znów nakładano na nich haracz pieniężny. Tego rodzaju utrudnienia czynią zepsucie wodociągu jeszcze przykszejszem i akcya w kierunku usunięcia przerwy w dostarczaniu przezeń wody powinna być prowadzoną jak najenergiczniej i z dnia na dzień się nie przewlekać.

Sekcya ekonomiczna krakowskiej rady miejskiej zajmowała się na środowem posiedzeniu sprawą katastrofy wodociągowej. Po dłuższej dyskusyi postanowiono odnieść się z prośbą do prezydenta miasta, aby wezwał firmę Waldeck i Rumpel, by postarała się o zaopatrzenie swego składu w zapas rur wodociągowych; nadto uchwalono odnieść się do komisyi wodociągowej w sprawie sprowadzenia na nieprzewidziane wypadki łukowych rur wodociągowych.

Wczoraj o godz. 8 rano dokonano ostatecznie wydobycia pękniętej rury wodociągowej, poczem podjęto roboty celem zastąpienia jej nową rurą. Przez cały dzień do późnego wieczora pracowało nadtem około 40 robotników. Roboty miały być ukończone wczoraj w nocy.

Wpuszczanie wody do rur wodociągowych rozpocznie się dzisiaj rano, tak że przed południem Kraków będzie już mógł korzystać z wody wodociągowej. Miejskie biuro wodociągowe uprasza mieszkańców, aby w dniu dzisiejszym przed zaczerpnięciem wody z wodociągu pozostawili przez kilka minut kurek otwarty, a to celem wypuszczenia znacznej ilości powietrza nagromadzonego w rurach.

Nieszczęśliwy wypadek. Katarzyna Pisarska, służąca w domu Rajala, która, jak donieśliśmy, spadła z wysokości III piętra, zmarła wczoraj, nie odzyskawszy przytomności. Nieszczęśliwa doznała pęknięcia podstawy czaszki, złamania żeber i obojczyka.

Kradzież sklepowa. Zajęty w sklepie p. J Rudnickiego w Rynku praktykant, 16-letni Karol Pistel został aresztowany pod zarzutem kradzieży. Okazało się, iż Pistel, utrzymując stosunki z subjektem handlowym bez zajęcia T. Chołodeckim, brał dla niego ze sklepu różne towary galanteryjne; prócz tego przesyłał on w znacznej ilości różne przedmioty do Wieliczki, do siostry, podając je za kupione przez siebie. Wartość znalezionych w Wieliczce towarów oceniono na 630 K 90 h. Stwierdzono dalej, że Pistel zawarł umowę z niejakim Gaszyńskim, praktykantem z księgarni katolickiej Miłkowskiego, w myśl której Gaszyński, wzamian za książki, miał otrzymywać przedmioty galanteryjne.

Akwizgrańskie relikwie przed sądem. W czerwcu ubiegłego roku pisma socyalistyczne w Niemczech omawiały częstokroć słynną wystawę najrozmaitszych świętości w Akwizgranie, gdzie obok spódnicy matki boskiej oglądać było można „autentyczne“ pieluszki Jezusa; prześcieradło, którem owinięto Jana Chrzciciela po jego śmierci. Relikwie te, jak głosili klerykalni kuglarze, miały posiadać cudowną moc, uzdrawiającą chorych ludzi, którzy ich się dotykali. Oczywiście, że przystęp do cudownych pieluszek i innych świętości każdy musiał zapłacić.

Między innemi pismami artykuł o tych świętościach zamieściła także wychodząca w Wrocławiu „Gorlitzer-Volkszeitung“, podnosząc, że obowiązkiem jest socyalno-demokratycznego pisma napiętnować tego rodzaju nadużycia, mające na celu ogłupianie ludzi. Sąd krajowy wrocławski dopatrzył się w tym artykule wyszydzania zwyczajów katolickiego kościoła i odpowiedzialnego redaktora tow. Juliusza Bruhnsa skazał na 2 tygodnie więzienia. Skutkiem odwołania się skazanego odbyła się dnia 2 bm. rozprawa apelacyjna przed trybunałem rzeszy.

Prokurator uznał, że wprawdzie czczenie relikwij jest zwyczajem katolickiego kościoła, lecz ostre krytykowanie poszczególnego przedmiotu obrzędu religijnego nie jest jeszcze krytyką, lub znieważaniem całego obrzędu, oraz zaznaczył, że nie wykazała rozprawa, aby wystawianie na publiczny widok spodnicy Matki Boskiej, pieluszek Jezusa itp. relikwij było istotnie zwyczajem kościoła katolickiego.

Trybunał rzeszy na wniosek prokuratora zniósł wyrok pierwszej instancyi i sprawę przekazał napowrót sądowi krajowemu w Wrocławiu.

Przegląd polityczny.

Zwołanie rady państwa. Według wiadomości dzienników wiedeńskich parlament zbierze się 15 b. m.

Ministerstwo rolnictwa — jak donosi biuro korespondencyjne — zajmuje się od dłuższego czasu pracami przedwstępnemi dla akcyi, mającej na celu stopniowe uwolnienie od długów własności ziemskiej i uregulowanie agrarnych stosunków kredytowych w sposób specyalnie odpowiadający potrzebom właścicieli ziemskich. Osią zmiany będzie usunięcie wypowiadalnej hipoteki kapitałów, z drugiej zaś strony ma być wzięte pod rozwagę urządzenie kredytu osobistego jako nieodzownego uzupełnienia kredytu gruntowego i utworzenie pola kredytowi personalnemu.

Ugoda czesko-niemiecka. „Narodni Listy“ podają dalsze szczegóły z elaboratu językowego dra Körbera, przytaczając proponowane przez rząd okręgi i ich klasyfikacyę, mianowicie: Budziejowice i Pilzno — okręgi mieszane, Chrudim, Jiczyn, Kralowy Hrad, Tabor i Praga, czeskie; wreszcie Cheb, Litomierzyce i Liberzec, niemieckie. W klasyfikacyi tej szczególne niezadowolenie Czechów budzi uznanie Pilzna, mimo znacznej przewagi Czechów, za okręg mieszany. Zresztą cały elaborat z jego systemem jednojęzycznym spowodował, jak donosi powyższe źródło, protest dra Pacaka, skoro tylko zapoznał się bliżej z treścią przedłożenia rządowego.

Telegraf i telefon.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 stycznia. P. Chodakowski, były długoletni reżyser i artysta-śpiewak opery warszawskiej, przybywa tutaj 10 stycznia, celem objęcia obowiązków reżysera opery lwowskiej.

W sprawie egzaminów dojrzałości.

Lwów, 8 stycznia. Zarząd główny Tow. nauczycieli szkół wyższych wydał kwestyonaryusz do kół Towarzystwa w kraju z zapytaniem, czy egzamina dojrzałości w dzisiejszej formie nie wymagają pewnych zmian i jakich.

Prezydent Vetter u cesarza.

Wiedeń. 8 stycznia. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu prezydenta Izby poselskiej, hr. Vettera.

Obrady wojskowe.

Wiedeń, 8 stycznia. Pod przewodnictwem cesarza odbyły się wczoraj przed południem w zamku obrady wojskowe. Wzięli w nich udział arcyksiążę Franciszek Ferdynand, szef sztabu generalnego bar. Beck, minister wojny Pittreich i przewodniczący biura prezydyalnego ministerstwa wojny generał-major Weigl. Obrady trwały $1\frac{1}{2}$ godziny.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń, 8 stycznia. We wczorajszej radzie ministeryalnej, która trwała od godz. $\frac{1}{2}10$ do 12 i od 3 do 5 po południu, wzięli udział ze strony węgierskiej Szell, a z austryackiej dr Körber i Böhm-Bawerk. Konferencye odnosiły się do ustalenia tekstu ustawy, mającej być przedłożoną ciałom reprezentacyjnym. Austryaccy ministrowie udadzą się w sobotę do Budapesztu w celu ostatecznej rewizyi mających być wypracowanymi dokumentów i ich podpisania.

Afery dworskie.

Genewa, 8 stycznia. Szwajcarska agencya telegraficzna donosi: Księżna saska wobec procesu wyraziła życzenie, by na czas jego trwania pozostała sama w Genewie, wobec czego Giron odjeżdża natychmiast do Lozanny i tam na razie pozostanie.

Klerykali między sobą.

Strassburg, 8 stycznia. Biskup Ritzen wyraził w piśmie do jednego z tutejszych dzienników swe ubolewanie z powodu ataków, jakie się w innych dziennikach katolickich pojawiły przeciw nowo utworzonemu katolickiemu fakultetowi teologicznemu uniwersyteckiemu.

Klerykalni wyzyskiwacze.

Rzym, 8 stycznia. Dzisiejszy numer „Osservatore Romano“, oficyalnego organu rządu papieskiego, nie wyszedł wcale, a to z tego powodu, ponieważ zajęci przy tem piśmie zecerzy zastrejkowali. Rząd papieski usiłował stłumić strejk i jednak nie udało się to. Przyczyną strejku jest wyzyskiwanie zecerów, w szczególności samowolne zniżenie im płacy.

8-godzinny dzień pracy.

Paryż, 8 stycznia. Minister marynarki wskutek dobrych wyników z próbą 8-godzinnego dnia pracy w warsztatach zaprowadził takiż dzień pracy we wszystkich innych instytucyach marynarki z wyjątkiem portów od dnia 15 b. m.

Strejk robotników portowych.

Barcelona, 8 stycznia. (Telegr. c. k. biura kor.). Strejk robotników portowych przybiera poważny charakter. Strejkujący dopuszczają się rozmaitych gwałtów. Obawiają się, że robotnicy innych przedsiębiorstw przyłączą się do strejku. Przyszło kilkakrotnie do starć z policyą. Strejkujący oblewają magazyny kolejowe naftą i usiłują je potem podpalić (?). Magazyny kolejowe na kilku stacyach kolei północnej są zagrożone. W polu obok miasta znaleziono dwie bomby (?). Gubernator Barcelony powołał gwardyę obywatelską.

Pogrzeb Sagasty.

Madryt, 8 stycznia. Pogrzeb Sagasty odbył się wczoraj przy licznym udziale ludności. Za trumną szli wszyscy ministrowie. Na całej drodze wojsko tworzyło szpalery.

Madryt, 8 stycznia. Rząd odradził królowi wzięcia udziału w pogrzebie, celem uniknięcia manifestacyj politycznych.

Chamberlain w Afryce południowej.

Pretorya, 8 stycznia. Wczoraj na cześć Chamberlaina odbył się bankiet, w którym wzięli udział lord Milner, Botha, Delarey, wybitni urzędnicy i mieszkańcy Pretoryi i okolicy.

Niepokoje w Wenezueli.

Waszyngton, 8 stycznia. Prezydent Roosevelt odbył wczoraj konferencyę z wybitnymi członkami Izby reprezentantów i senatu w sprawie ustawodawstwa przeciw kartelom. Jak słychać, w przyszłej sesyi ciał ustawodawczych będzie ta sprawa przedmiotem dyskusyi.

Paryż, 8 stycznia. Paryskie wydanie „N. York Heralda“ zamieszcza depeszę przywódcy powstańców wenezuelskich, generała Matosa. W depeszy tej powiedziano, że prezydent Castro jest nieszczęściem Wenezueli. Bez moralności, bez zdolności administracyjnych — jednem słowem, dziki człowiek. Wszystkich, których uważał za swoich przeciwników, wtrącił do więzienia i okuł w kajdany. Przez dwa lata wszystkie miasta i miejscowości, które popierały powstańców, niszczył i plądrował. Jego samowoli należy też przypisać, że mocarstwa europejskie zainicyowały akcyę przeciw Wenezueli i podkopały jej kredyt. Matos wzywa Stany Zjednoczone do interwencyi.

Niepokoje w Marokko.

Madryt, 8 stycznia. Agencya Fabra zaprzecza wiadomości, jakoby pomiędzy Hiszpanią a Anglią przyszło do umowy w sprawie Marokka.

W stowarzyszeniu ogólno-zawodowem „Postęp“, ul. Brzozowa 12, odbędzie się w sobotę 10 stycznia o godz. 3 po południu odczyt tow. dra Gumplowicza: „Socyalizm a syonizm“. Tego samego dnia o godz. 6 wieczorem poufne zebranie członków.

Wiedeń. W stowarzyszeniu robotników polskich „Siła“ w Wiedniu, V. Margarethenplatz 7, odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o godz $7\frac{1}{2}$ wieczorem odczyt tow. dra Seinfelda p. t. „Momenty antyspołeczne w austr. ustawodawstwie, przyczynek do rozporządzenia minister. spraw wewnętrznych z dnia 16 listopada 1902“. O liczny udział uprasza wydział.

Wiedeń. W sobotę dnia 17 stycznia b. r. odbędzie się w lokalu stow. „Siła“, V. Margarethenplatz 7, w pięknie udekorowanej sali zabawa karnawałowa, połączona z loteryą fantową i wesołą pocztą. Wstęp od osoby 25 ct., przy kasie 35 ct. O liczny udział uprasza komitet.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Koczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 418).